goniec codzienny

Wilno
SOBOTA
15 maja 1943
Nr. 561
Cena w Wilnie 5 fen.

Na Wschodzie tylko walki miejscowe

Zestrzelono 48 nieprzyjacielskich samolotów. — Silny atak lotniczy na brytyjskie miasto przemysłowe Chelmsford

Z Kwatery Głównej Führera, dnia 14 maja.

Naczelne Dowództwo Sił Zbrojnych podaje:

Na froncie wschodnim poza miejscową działalnością oddziałów szturmowych i wywiadowczych dzień wczorajszy na ogół przeminął spokojnie.

Ciężka artyleria armii lądowej zapaliła pociskami śpichlerze w Leningradzie.

Podczas dziennych ataków brytyjsko - północno - amerykańskich oddziałów lotniczych na zajęty obszar zachodni i w walkach powietrznych nad Atlantykiem zestrzelono 14 nieprzyjacielskich samolotów.

Ubiegłej nocy brytyjskie samoloty przedarły się na szerokim froncie na obszar Rzeszy i zaatakowały kilka miejscowości w zachodnich i środkowych Niemczech, również wielokrotnie gminy wiejskie, bombami kruszącymi i zapalającymi. Ludność poniosła straty. Dotychczas zameldowano o zestrzeleniu 34 nieprzyjacielskich samolotów. Kapitan Lütje osiągnął jako nocny myśliwiec wczoraj 6 zwycięstw powietrznych.

W walce przeciw Wielkiej Brytanii lotnictwo dokonało w nocy na 14 maja silnego ataku na miasto przemysłowe Chelmsford. Celne bomby zrzucone na zakłady uzbrojeniowe wywołały szeroko rozprzestrzeniające się pożary. Z tej wyprawy nie powróciły 4 samoloty.

Fiński komunikat wojenny

HELSINKI. (DNB). Fiński komunikat wojenny z czwartku brzmi:

Na przesmyku Aunus wdarła się grupa szturmowa do nieprzyjacielskich stanowisk i zniszczyła pięć okopów i kilka gniazd oporu łącznie z uzbrojeniem i załogą. Na pozostałych frontach lądowych miejscami działalność wywiadowcza i artyleryjska.

Lotnictwo atakowało na przesmyku Aunus nieprzyjacielskie obozy i spowodowało celnymi bombami duże pożary.

Ostatniej nocy przedsięwziął nieprzyjaciel oddziałem z około 30 samolotów atak na Kotka, lecz ze względu na silną obronę lądową udało się tylko kilku samolotom rzucić bomby poza obrębem miasta.

Naród włoski woli śmierć niż niesprawiedliwość

Głosy prasy włoskiej

RZYM (DNB). „Popolo di Roma" omawia zamieszczoną w środowym komunikacie włoskich sił zbrojnych propozycję poddania się, wysuniętą przez generała Freyberga, którą dumnie odrzucił generał Messe, dowódca I armii w Tunisie. Wyprawa do Tunisu weszła już w stadium końcowe — tak pisze „Popolo di Roma". Kiedy ona całkowicie wygaśnie, otoczy ona wszystkich tych, którzy wierni rozkazowi potrafią umierać, blaskiem bohaterstwa.

Handlarskie dusze naszych nieprzyjaciół, którzy zmierzają do tego, aby ludność cywilną i niewinne dzieci uśmiercać „zabawkami", nie są w stanie zrozumieć tego rodzaju bohaterstwa bez nadziei i bez wynagrodzenia, a nawet z tego się śmieją. Dlatego przysłali oni posłów z propozycją poddania się, która to propozycja zdecydowanie została odrzucona. Ten uparty opór wykazuje, że naród włoski, gdy przystąpił do wojny, aby przeciw egoizmowi eksploatatorów bronić swych świętych praw do życia, woli śmierć aniżeli niesprawiedliwość. Oznacza to dalej, że naród włoski sam siebie stawia jako barierę przeciw intruzom. Nieprzyjaciel stale marzy o moralnym załamaniu się narodu włoskiego. Tym i podobnym nierealnym marzeniom dają bojownicy I armii należytą odpowiedź, skoro oni pomimo braku pożywienia i wody, zamiast poddania się, wolą wytrwać do ostatniego naboju. „Popolo di Roma" zakańcza swój artykuł twierdzeniem, że prawdziwe Włochy nie są takimi, jakimi wrogowie sobie wymarzyli, lecz takimi, jakich na ziemi afrykańskiej poznali z własnego przeżycia.

Uznanie Wodza Niemiec i Duce dla bohaterów Afryki Północnej

BERLIN. (DNB). Jak zakomunikowało Dowództwo Naczelne Armii w raporcie z Kwatery Głównej Wodza Naczelnego, walka bohaterska niemiecko-włoskich oddziałów afrykańskich zakończyła się w sposób honorowy. Ostatnie grupy, stawiające opór w okolicach Tunisu, będąc od szeregu dni bez wody i wyżywienia, musiały po wystrzelaniu całej swej amunicji zaprzestać walki. Uległy one brakowi posiłków, lecz nie naciskowi przeciwnika. Pomimo to wojownicy niemiecko-włoscy w Afryce najzupełniej spełnili włożone na nich zadanie. Wódz Niemiec wystosował w dniu 10.V. przemówienie przez radio do generała-pułkownika von Arnima, dowodzącego od dłuższego czasu wojskami niemiecko-włoskimi w Afryce Północnej. W przemówieniu tym wyraził Wódz podziękowanie i najwyższe uznanie dowódcy oraz bohatersko walczącym wojskom. Również Duce wystosował w dniu 11 maja depeszę radiową do generała-pułkownika von Arnima.

Wrażenia Wendella Willkiego z ZSRR

GENEWA. (DNB). W czwartym odcinku „Daily Telegraph" z książki Wendella Willkiego opisuje autor swój pobyt w Związku Sowieckim. Pisze on tam, że nigdy dawniej nie było dla niego tak jasne, że wytępiono wszystkich Rosjan wyższych i średnich warstw społecznych, za wyjątkiem nielicznych, co zdołali uciec. Obecnie żyje tam i panuje tylko warstwa społeczna, której rodzice nie mieli żadnej własności i żadnej kultury.

Dalej pisze Wendell Willkie, że widział on też pewną fabrykę samolotów, w której pracowało 30.000 robotników. Widział on również w fabryce chłopców pracujących, liczących najwyżej 10 lat wieku. Kierownictwo zakładów potwierdziło, że ci chłopcy musieli pracować pełne 66 godzin w tygodniu. Dozorcy i robotnicy starsi są opłacani nawet dziesięciokrotnie więcej w porównaniu ze zwykłym robotnikiem.

Kto zaś osiąga za mały wynik w pracy, ten, jak zeznał dozorca, zostaje zlikwidowany.

EUROPEJSKIE SKRZYDŁO południowo-zachodnie

Skoro istnieje niezachwiana decyzja prowadzenia wojny do ostatecznego zwycięstwa stosownie do woli Wodza Niemiec i Duce, jak to stwierdzono w postanowieniach zapadłych podczas rokowań trzydniowych, i decyzja całkowitego usunięcia wszelkiego niebezpieczeństwa, zagrażającego w przyszłości Europie od Wschodu i Zachodu, — to jest też na czasie usunięcie również niebezpieczeństwa zagrażającego obecnie od strony skrzydła południowo zachodniego. Istnieje tutaj bodaj największe niebezpieczeństwo inwazji, o ile wogóle należy liczyć się z możliwością utworzenia drugiego frontu przez anglo - amerykańskich przeciwników Osi.

Trójkąt morsko - strategiczny Sardynia — Sycylia — Tunis, zagradzający w wyraźny sposób drogę morską od zachodniej części morza Śródziemnego, mógł od czasu zajęcia Tunisu przez państwa Osi w przeciągu tych 6 miesięcy całkowicie spełnić swe zadanie. Lecz poza tym istnienie tego zabezpieczenia skrzydła południowo-zachodniego Europy dało czas mocarstwom Osi do strategicznej rozbudowy uzbrojenia i obsadzenia wojskami wybrzeża południowej Francji od granicy hiszpańskiej aż do Alp i utworzenia frontu południowego Europy, tak samo, jak od dwuch i pół lat utworzono wał obronny z żelaza i betonu przeciwko ewentualnej próbie lądowania anglosasów nad Kanałem, w zatoce Biskajskiej oraz u wybrzeży Belgii, Holandii, a nawet Danii i hen na północ aż do Nordkapu. Również dowództwo armii włoskiej wykorzystało ten czas przy użyciu wszystkich sił do rozbudowy swych długich wybrzeży od Alp Nadmorskich aż do Sycylii i od Kalabrii aż do Morza Adriatyckiego, zdając sobie sprawę z ważności tej pracy i jednocześnie umacniając i udoskonalając istniejące już tam fortyfikacje.

Jako osłona na skrzydle południowo - zachodnim znajdują się poza tym: wyspa Korsyka, trójkąt morsko - strategiczny: Sycylia — Sardynia — Tunis, oraz silnie naprzód wysunięte wyspy Pantelleria Limosa i Lampedusa. Wszystkie one są rozbudowane do stanu współczesnych fortec o charakterze strefy zaporowej w zachodniej części Morza Śródziemnego. Gdyby przeciwnikowi udało się dokonać przełomu od strony Sycylii pomimo wszystkich strategicznych urządzeń zapobiegawczych, to każde zagrożenie Morza Adriatyckiego z tej strony zamyka tam t. zw. szyja koło Otranto, silnie umocniona wyspa Sasono, oraz zaopatrzone w umocnienia wybrzeża i najbardziej współczesne urządzenia obronne brzegi morskie koło Apulii i Albanii. W podobny sposób we wschodniej części Morza Śródziemnego bronią od zaatakowania Grecji urządzenia fortyfikacyjne Krety oraz łańcucha wysp Dodekanezu.

Rzeczą samą przez się zrozumiałą jest, że dowództwo armii włoskiej zupełnie świadome jest tej nadzwyczajnie wielkiej ważności umocnionych wysp jako fortec obronnych zachodniej części Morza Śródziemnego. Już przecież dawno przed wojną teraźniejszą stworzyło ono tam urządzenia obronne w myśl zasady „obrona od każdej próby lądowania przeciwnika na Sycylii". Było to hasło, dające temat do wielkich manewrów włoskich w roku 1938. Bez wątpienia, wszelkie doświadczenia, wyniesione z tych manewrów, zostały wykorzystane pod każdym względem. Skrzydło południowo - zachodnie Europy, jak widzimy, jest więc równie mocno zabezpieczone w miarę ludzkich wysiłków, jak i inne pozostałe wybrzeża kontynentu.

(„Königsberger Allg. Zeitung")

———ooo———

Wszyscy mieszkańcy Sofii byli pod aresztem

Totalna obława w stolicy Bułgarii z powodu zamordowania Pantefa

Sofia, stolica Bułgarii, przeżyła ostatnio szereg niezwykłych dni, takich, jakich pragnęła, i takich jakich nie pożądała. 1 Maja miały miejsce obchody drużyn robotniczych i dzień ten był dniem wspaniałej manifestacji sofijskich robotników na rzecz króla i państwa. Dzień piątkowy wykazał, że naród bułgarski w swej znacznej większości nie ma i nie chce mieć nic wspólnego z mordercami, którzy dwa dni przedtem zastrzelili Pantefa, byłego dyrektora policji, a tydzień przedtem zamordowali podstępnie generała Lukoffa i posła Janewa. A więc ludność Sofii powitała z zadowoleniem, gdy przedsięwzięto we wtorkowych godzinach porannych wielką obławę na występne elementy, jakkolwiek ten środek niektórym sprawił także dużo nieprzyjemności.

W nocy policja i wojsko zamknęły hermetycznie miasto wraz z przedmieściami. W taki sposób nagle aresztowano 520.000 ludzi. Półmilionowe miasto zostało unieruchomione razem ze swoimi zakładami i sposobami zaopatrzenia.

Nikt nie mógł opuścić swego domu, aby się udać do pracy, wszystko jedno czy był to minister, czy główny dyrektor, kierowca tramwaju miejskiego, czy zwykły robotnik. Ponieważ jednocześnie wyłączono także wszystkie przewody telefoniczne, mieli mieszkańcy miasta łączność ze światem zewnętrznym tylko za pomocą radia. A więc poprzez fale eteru wydawano zarządzenia oddzielnym grupom urzędniczym, aby się udawały do miejsc pracy, poczem przez odnośne posterunki policyjne wydawano im przepustki. Następnie wyszło zarządzenie do piekarzy i handlarzy mlekiem, aby mieli od 10—12 otwarte magazyny, a ludność tą samą drogą dowiedziała się, że dzieci od 10 do 12 lat i pomocnice domowe mogą w najbliższej piekarni lub mleczarni porobić pewne zakupy. Tym razem główne ulice, na których podczas zwykłych dni falowała ludność tam i z powrotem stały ciche i puste. Na ulicach widziało się jedynie mundury wojskowe. Wkrótce jednak dzieci się ufaliły się z żołnierzami, którzy stali przed domami na posterunkach. Z okien spoglądali uśmiechnięci rodzice, ponieważ większa część mieszkańców Sofii nie miała przecież z tą obławą nic wspólnego.

Ta z największą starannością przeprowadzona „blokada", jak tu powiadają, rzeczywiście miała się do tego przyczynić, aby bandy ruchome zaniechały politycznych mordów. Dlatego każdy z mieszkańców Sofii chętnie przeniósł te niewielkie trudności, które się przy tym nastręczały. Byli zatrzymani też i podróżni, którzy musieli przebywać w mieście u stóp Góry Witona dwa dni dłużej, ponieważ wszystkie pociągi odchodziły puste i dopiero poza linią zamknięcia mogli pasażerowie wsiadać do pociągu.

Drugiego dnia po południu niecierpliwość wzrosła, gdyż sofijska rozgłośnia powiadomiła, że natychmiast po zniesieniu „blokady" będą otwarte wszystkie magazyny żywnościowe do godz. 22. A potem czekali wszyscy z niecierpliwością na zawiadomienie, kiedy skończy się ten areszt 520.000 ludzi.

Ludzie stali już w bramach domów, wielu ciekawych zajęło miejsca w ogródkach przed domami, a niektórzy „spragnieni" spoglądali z utęsknieniem w stronę znajdującej się na rogu ulicy knajpy. Wreszcie areszt się skończył o godzinie 8 wieczorem i w kilka minut potem wszystkie ulice pełne były ludzi.

Następnego dnia miała Sofia znowu święto. Tym razem był to „Dzień waleczności", a jednocześnie święto bułgarskiej armii. Jak rok rocznie zaczęło się od uroczystej defilady wojskowej, która odbywała się wszędzie, gdzie się znajdowały wojska bułgarskie. W Sofii rozpoczęła się uroczystość nabożeństwem w katedrze pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. Na nabożeństwie byli obecni: król prezes ministrów, jak również korpus dyplomatyczny, a także liczne delegacje oficerów niemieckich z admirałem Fricke głównodowodzącym morskiej grupy południowo - wschodniej na czele. Po nabożeństwie król przyjął defiladę, w której uczestniczyły: pułk gwardii, szkoła wojskowa i kilka delegacji oddziałów wojskowych sofijskich, jak również kompania niemieckiej marynarki.

(„Preuss. Ztg.")

Afryka Północna — krwawiącą arterią

RZYM. (DNB). W artykule pod tytułem „Morze Śródziemne" pisze Italicus w „Messagero": „Od chwili swego przystąpienia do wojny w r. 1940 opierały się Włochy na ziemi afrykańskiej przez trzy lata wszystkim wojskom brytyjskim i amerykańskim. Fakt ten stanowi zupełny kontrast w porównaniu z szybkim upadkiem posiadłości brytyjskich i amerykańskich na Pacyfiku, jak Hongkong, Singapoore, albo Filipiny. W Tunisie zmuszony był nieprzyjaciel rzucić do walki wszystkie siły dla odrzucenia wojsk Osi. Przy tym poniósł on wielkie straty w okrętach. Osi udało się związać w Afryce przy pomocy stosunkowo skromnych sił wszystkie angielskie i amerykańskie wojska pomocnicze. Dzięki faktycznej, moralnej i strategicznej przewadze dowództwa mocarstw Osi, stała się Afryka Północna dla Anglików i Amerykanów otwartą arterią, która bez przerwy krwawiła. Po wylądowaniu wojsk amerykańskich potrafiły oddziały niemieckie i włoskie stawiać w Afryce wśród nieprawdopodobnych warunków przez sześć miesięcy opór, co stanowi dla Osi uzasadnioną podstawę do dumy i nadziei na przyszłość. Anglicy i Amerykanie mylą się bardzo jeśli sądzą, że Europa uważa kontynent afrykański za definitywnie stracony".

———ooo———

Odcięty odwrót wojsk brytyjsko-hinduskich

TOKIO. (DNB). Jak donoszą ostatnie komunikaty frontowe z pogranicza burmańsko - indyjskiego, po zwycięskich działaniach bojowych Japończyków w ostatnich tygodniach wojska przeciwnika, które dzisiaj jeszcze znajdują się na ziemi burmańskiej, mianowicie nad rzeką Mayu, straciły możliwość odwrotu. Należy raczej przypuszczać, że teren ten jeszcze przed rozpoczęciem monsunu zostanie całkowicie oczyszczony z wojsk nieprzyjacielskich. Japończycy niszczą systematycznie przeciwnika. Silniejsze oddziały nieprzyjacielskie znajdują się jeszcze na wybrzeżu na południe od Maungdaw. Ich odwrót zatem na północ do Indyj jest już odcięty.

Żydzi panują w Kremlu

BERLIN. Gdy przez ulice Moskwy mknie bardzo elegancka granatowa limuzyna amerykańska, wówczas wie stolica sowiecka, że to jedzie „patriarcha". Oznacza to, że Łazarz Mojsiewicz, głowa dynastii Kaganowiczów, jedzie znowu prawdopodobnie do Kremla, aby o 10 lat starszemu zięciowi, Józefowi Dżugaszwili, który nazywa siebie Stalinem — dać bodźca do nowych czynów.

Typowy, zarozumiały, o wysokim mniemaniu o sobie, inteligentny żyd wywiera prawie jeszcze większy wpływ na wydarzenia w Związku Sowieckim, niż nawet sam Stalin. Znaczenie słowa „dynastia Kaganowiczów" jest dobrze znane w szerokich kołach ludności sowieckiej, ponieważ jako sekretarz komitetu centralnego partii ten Kohnson czyli Kaganowicz obsadził wprost niewiarogodną liczbę najważniejszych stanowisk swymi najbliższymi krewnymi i przyjaciółmi rasy żydowskiej. Stąd też pochodzi przezwisko jego „patriarcha Związku Sowieckiego" Najpierw umieścił on swych czterech braci na kierowniczych stanowiskach, a sam nie tylko jest osobistością decydującą w biurze politycznym i organizacyjnym, lecz poza tym jeszcze podjął się kierowania komisariatem ludowym przemysłu ciężkiego i chemicznego, a ponadto jeszcze dziedziną kolejnictwa. Lecz są to tylko stanowiska najważniejsze, ale bynajmniej nie wszystkie.

Dla dalszego wzmocnienia swego już i tak wielkiego wpływu na Stalina i pozyskania go dla swych intryg i zakusów na władzę, uciekł się on do starej wypraktykowanej metody żydowskiej. Oto jego zaledwie 20-letnia córka Rojza, która dzięki protekcji swego taty, miała za sobą i tak już urozmaiconą karierę życiową, została „zarejestrowana" z dzisiaj już przeszło 60-cio letnim Stalinem. Nienadaremnie żydostwo wszechświatowe uroczyście powitało Rojzę Kaganowiczównę mianem „nowej Estery", gdyż podobnie jak w pierwszym dniu święta Purymu urządziła Estera wspólnie z Mardochajem straszliwą i krwawą rzeź nieżydów przy pomocy zaślepionego króla Persji, — tak obecnie Rojza Kaganowicz jako nowa Estera, ugruntowuje panowanie żydostwa w Związku Sowieckim.

Lecz Łazar troszczył się nietylko o Rojzę, a ona nawzajem o niego.

Pomijając nawet dalsze pokrewieństwa, mamy samych prawdziwych Kaganowiczów, dwóch braci z ich synami, którzy już sami tworzą dwunastkę, a ten tuzin popiera jeden drugiego i dba o to, aby nikt obcy nie miał wpływu na decyzje Stalina. Syn Łazara, Misza, jest tak samo jak jego ojciec i Mojżesz Kaganowicz — członkiem komitetu centralnego i biura organizacyjnego partii, poza tym komisarzem ludowym przemysłu wojennego, członkiem rady najwyższej i różnych innych organizacji. Brat jego był namiestnikiem Stalina w mieście Gorkij i kierownikiem wydawnictwa państwowego. Aron był namiestnikiem w Kijowie, prowadząc tam jednocześnie osobiście 50 sklepów z produktami żywnościowymi. Salomon Kaganowicz znajduje się na czele całego przemysłu włókienniczego Związku Sowieckiego, a Boruch, długoletni członek GPU, administruje całym przemysłem umundurowania wojennego. Również trzy siostry Rojzy, nie ustępują jej, braciom i kuzynom: np. Goldman, jeden ze szwagrów, jest kierownikiem całego urzędu zaopatrzenia Związku Sowieckiego w towary przemysłowe.

Pomimo to zdawało się Łazarowi, jakoby rozmaici fachowcy spośród nieżydów w partii chcieli opierać się coraz to bardziej nieznośnemu panowaniu grupy żydowskiej Kaganowiczów. Wskutek tego z polecenia jego aresztowano przez GPU wielu wybitnych funkcjonariuszy i w krótkiej drodze rozstrzelano albo wysłano do Syberii na długoletnie ciężkie roboty. Łazarowi wogóle bardzo leżało na sercu, aby GPU było mu powolne. Dlatego to umieścił on na czele GPU Cherszla Jagodę, którego sam osobiście wyszukał w Ghecie. Dzięki „czystce", jakiej dokonał „żelazny komisarz" Kaganowicz, Stalin posiada otoczenie całkowicie żydowskie. Wpływ dynastii Kaganowiczów coraz bardziej potęguje terror żydowski i bezwzględne nastawienie sektora wojskowego i cywilnego na utrzymanie władzy żydowskiej.

Przy tym jeszcze Łazarz Mojsiejewicz lepiej przestudiował talmud niż jego współwyznawcy Trocki, Kamieniew i Zinowjew. Nie dążył on, jak tamci, sam do oficjalnego zajęcia najwyższego stanowiska. Kaganowicz nigdy nie zapomniał o starej, mądrej zasadzie żydowskiej, że jest lepiej samemu być w cieniu po to, aby tym mocniej trzymać wszystko w swym ręku. I dlatego we wszystkich dziennikach żydowskich całego świata uważają go za wielkiego człowieka. W miesięczniku żydowskim „Naileben", wychodzącym w Nowym Jorku, uważają, że dzięki jego wielkiej dbałości, rząd sowiecki dał żydom w Związku Sowieckim możność korzystania z wszelkich praw i przywilejów. Bo przecie antysemityzm w Sowietach jest wzbroniony pod karą śmierci. I ziomek Łazara, Goldman, miał na swój sposób słuszność, pisząc przed laty w Nowojorskiej gazecie żydowskiej „Tog": „zapamiętajcie nazwisko Łazara Mojsiewicza. To jest wielki człowiek! Kiedyś zapanuje on nad krajem carów. I jaki dobry on jest dla żydów! Widzicie więc, jak jest dobrze posiadać takiego człowieka na decydującym stanowisku".

(„Deutsche Allgemeine Zeitung").

„Wojna o fosfaty"

Wymowny dokument w tajnej skrytce bankowej

BERLIN. „St. Galler Tageblatt" publikuje artykuł, który stanowi rewelację w zakresie polityki Stanów Zjednoczonych we Francuskiej Afryce Północnej. Artykuł posiada charakterystyczny tytuł: „Wojna o fosfaty. Amerykańskie interesy w Afryce Północnej". W związku z tą publikacją oświadczają w Bernie, że inspirowali ją Francuzi, przebywający w Londynie i dlatego dobrze zorientowani w całej sprawie.

Artykuł powołuje się na publikację senatora Ralpha Bartona w gazecie „New York Times" i oświadcza, że istnienie pewnego ważnego dokumentu, który znajduje się w tajnej skrytce bankowej, stanowi dzisiaj w świecie dyplomatycznym publiczną tajemnicę. Autorem tego dokumentu jest „prosty człowiek", pewien Francuz nazwiskiem Epinat, który mieszkał w Dakarze i przed angielsko amerykańskim wylądowaniem w Afryce przeprowadzał tajne rozmowy z amerykańskimi emisariuszami. Wrażenia, jakie przy tym odniósł, były tego rodzaju, że napisał on ów w ścisłej tajemnicy trzymany list, w którym mówi się:

„Moi przyjaciele amerykańscy wtajemniczyli mnie w plany, które kryją w sobie duże niebezpieczeństwo dla całości imperium francuskiego. Amerykanie wyjawili mi, że roszczą sobie pretensje do Dakaru, Casablanki i Martyniki".

W inspirowanym przez londyńskich Francuzów artykule gazety „St. Galler Tageblatt" pisze się dalej dosłownie:

„W każdym wypadku jasną jest rzeczą, że oprócz bitwy z niemieckim korpusem afrykańskim toczą się obecnie na ziemi afrykańskiej jeszcze inne bitwy. Generał Eisenhower, naczelny dowódca wojsk amerykańskich uchodzi od dawna za dobrego przyjaciela koncernu Bethlehem - Steel. Jego brat kieruje dzisiaj zaprowiantowaniem wojska i ludności. W sztabie jego przebywa 21 osób, które noszą wprawdzie mundur oficerski, lecz na sprawach wojskowych nie wiele się znają, ponieważ obrotniejsze są zaiste w dziedzinie gospodarczej".

„W Afryce znajdują się bogate złoża fosfatów, których koniecznie potrzebuje amerykańskie rolnictwo. Są tam również rudy kruszców i to takie, które zalicza się do najwyżej wartościowych w całym świecie. W Afryce są jeszcze i inne rzeczy, o których nie należy bez koniecznej potrzeby wspominać.

„W rozumieniu pewnych sfer w Stanach Zjednoczonych — są to koła napiętnowane przez senatora Bartona — Afryka winna odegrać rolę przyczółka mostowego. Ludzie ci zamierzają uczynić z tego przyczółka odskocznię do przerzucenia się na kontynent europejski".

„Żegnając się ze swymi francuskimi przyjaciółmi — działo się to w grudniu 1941 r. — powiedział bez ogródek generalny dyrektor pewnego o światowej sławie banku amerykańskiego w Paryżu: Dowidzenia, kochani przyjaciele, kiedy się znowu spotkamy, będziemy my tutaj rządzić".

Po tej rewelacji jest rzeczą zrozumiałą, że londyńscy Francuzi, którzy spożywają skąpy chleb utrzymywanej przez Anglię francuskiej emigracji, piszą w swoim artykule: „Francuzi mogą mówić o hańbie, jaką się ich okrywa w imię najciemniejszych interesów w imię tajnych sił. Wszyscy Francuzi żywią nadzieję, iż oszczędzone zostanie im to, by musieli tworzyć front przeciwko tak zwanej amerykańskiej dyktaturze".

Powyższe uwagi są nadzwyczaj interesujące. Ludzie, którzy przebywają w Londynie, utrzymują najbardziej poufałe stosunki z Rooseveltem i Churchillem, a więc nie budzą żadnego podejrzenia, oświadczyli, że „istnieje wojna o „fosfaty" prowadzona przez Stany Zjednoczone w Afryce Północnej i że kapitalizm amerykański zamierza przedrzeć się z Afryki do Europy, by podobnie jak tam fosfaty, podporządkować tutaj eksploatację surowców kontynentu europejskiego, amerykańskiemu wyzyskowi.

Ten kapitalizm amerykański jest w istocie trustem żydowskim, z którego Roosevelt uczynił swego eksponenta. Ów trust żydowski, który rozpętał wojnę, chce napełnić kieszenie żydów z Wallstreet, a każdy środek do tego celu jest dla nich dobry. Niektórzy Francuzi w Londynie, którzy zwąchali — niestety za późno — pismo nosem, dzwonią obecnie na alarm. Muszą oni przyznać, że Francji zagrażają owe siły, z którymi zbiegli z kraju Francuzi sprzymierzyli się w Londynie, Afryce Północnej i Waszyngtonie, w dobrej być może wierze, lecz przecież na szkodę swego kraju.

(„Der Angriff")

Włączenie Francji do nowej Europy

Konsekwentna polityka Lavala

W kwietniu bieżącego roku mógł szef francuskiego rządu Pierre Laval spojrzeć retrospektywnie na swą roczną działalność urzędową. Zadanie, jakiego on się podjął, kiedy powołał go szef państwa Petain po raz drugi od chwili upadku Francji, ażeby ponownie zbudował dobrobyt narodowy we Francji, nie tylko było ciężkie, ale pełne ryzyka. Przecież pierwsza jego próba została udaremniona całkowicie przez sprzeciw żądnych rewanżu sfer po kilku miesiącach, i on sam z trudem uniknął ciężkiego losu. Minister spraw wewnętrznych jego gabinetu Peyrouton, obecny ścisły współpracownik zdradzieckiego generała Giraud w Algierze, kazał go aresztować i chociaż już po krótkim czasie go zwolniono, to jednak jego przeciwnicy robili wszystko, ażeby uprzedzić do niego szefa państwa Petain'a i doprowadzić go do upadku. To stało się dnia 13 grudnia 1940 r. Pomyślnie zapowiadające się widoki, zapoczątkowanej przez niego polityki pojednawczej między Niemcami i Francją zostały więc nagle przerwane. Zwalnianie francuskich jeńców wojennych, których liczba sięgała wówczas pół miliona, straciło swoje dotychczasowe tempo. Pucz w Vichy z dnia 13 grudnia musiał się w Niemczech nie podobać tymbardziej, że w tym samym dniu wykazał Wódz Niemiec wspaniałomyślny gest w stosunku do Francji, mianowicie przez przeniesienie zwłok syna Napoleona I, księcia Reichstattu z Wiednia do grobowca Inwalidów w Paryżu. Wódz Niemiec spełnił przez to życzenie Francuzów, które było bezskutecznie wysuwane przez sto lat.

Działalność rządu Vichy po usunięciu Lavala odznaczała się brakiem jakiejkolwiek orientacji. Hołdowała ona polityce „oczekiwania" i poddała się prawie całkowicie pod wpływy amerykańskiego ambasadora Leahy. Neutralnie nie chciano, chociażby ze względu na jeńców wojennych, tracić kontaktu z Niemcami. Sądzono jednak, że da się usprawiedliwić całkowitą bierność myślą, że wojna prawdopodobnie doprowadzi do powolnego wyczerpania się stron walczących i dlatego w końcu zachowująca się „neutralnie" Francja zostanie najsilniejszym państwem na kontynencie.

Laval myślał realniej. On widział, że polityka bierności rządu Vichy wywoła nie tylko niezdrowe stosunki w sytuacji wewnętrznej kraju, lecz także niezwykle przykre położenie Francji w Europie. Z początkiem wiosny 1942 r. przeprowadził on obszerne konferencje z szefem państwa Petain'em, który podzielił jego myśli i wyznaczył go szefem rządu, przyznając mu specjalne pełnomocnictwa.

Atmosfera między Niemcami a Francją znowu zaczęła wyjaśniać się powoli. Oczywiście musiano teraz w Niemczech przeczekać, aż Lawal, który w dziedzinie personalno - politycznej nie miał twardej ręki, upora się ze swymi licznymi przeciwnikami. Układy, dotyczące „zwolnienia jeńców wojennych i użycie ich do pracy, wzmocniły jego prestiż, ale intrygi posła amerykańskiego i starej reakcji tymniemniej były nieustające. Laval przeżył również nową zdradę admirała Darlana, który wydał francuską Afrykę Północną na łup inwazji anglo - amerykańskiej.

Musiał on się zgodzić na niemiecko - włoskie środki zaradcze. Być może, że szybka akcja armii niemieckiej zaoszczędziła szefowi rządu francuskiego nowych przeżyć, podobnych do tych z dnia 13 grudnia 1940 r.

Mimo tych ciężkich trudności może teraz Laval, po swoim rocznym rządzeniu powiedzieć o swoich rezultatach pracy, że uczynił dobre postępy. Jego polityka pozytywnego włączenia Francji do nowo organizowanej Europy znacznie rozszerzyła koło jego przyjaciół. Włączenie Francji do europejskiego procesu pracy przyniosło wolność dalszym setkom tysięcy jeńców wojennych a setki tysięcy przemieniło w wolnych pracowników cywilnych. Przez stworzenie milicji zamierzał Laval zorganizować ochronę wewnętrznego porządku, milicja ta wyświadczy mu szczególną usługę w walce z bolszewizmem. Pełne widoków powodzenie wydają również jego wysiłki — dla Francji znaczy to bardzo wiele — w kierunku wzmocnienia pństwowego kierownictwa gospodarką i zniszczenie t. zw. „czarnego rynku".

W tym celu przeprowadził on coraz silniejszą centralizację właściwych urzędów państwowych i obsadził je ludźmi, którzy hołdują jego zapatrywaniom.

Momentem, który stale rozszerza zaufanie narodu dla Lavala jest jasność jego politycznego programu, bezwzględna szczerość jego politycznego opowiedzenia się za Europą, które nie bywa uzależnione od wypadków chwili, a w końcu także bezgraniczna perfidia państw, które udawały niegdyś przyjaciół Francji, a mianowicie Anglii i Ameryki.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

Szpiedzy komunistyczni w szwedzkim przemyśle zbrojeniowym

SZTOKHOLM. (DNB). W artykule wstępnym na temat knowań komunistów stwierdza „Aftonbladet", że szpiegują oni dokładnie szwedzki przemysł zbrojeniowy. Jest to fakt dobrze znany od dawna. Artykuł przypomina, że „Aftonbladet" kilkakrotnie już wskazywała na agitację komunistyczną w zakładach boforskich, w fabrykach samolotów w Linkoeping i w warsztatach okrętowych w Goeteborgu. W Goeteborgu aresztowano też, jak wiadomo, męża zaufania robotników komunistycznych Sven Rydstedta i skazano go za szpiegostwo. Podziemna działalność komunistów w szwedzkim przemyśle zbrojeniowym rozpoczęła się w jesieni 1939 r.

▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲▲

ISTAMBUŁ. (DNB). We wtorek wieczorem o godz. 23.28 odczuto w Istambule dość silne trzęsienie ziemi. Ognisko trzęsienia ziemi mogło być oddalone około 555 km

RZYM. (DNB). Z polecenia cesarza i króla Wiktora Emanuela III poruczył namiestnik Albanii, generał Pariani Ekremowi Libohova utworzenie nowego rządu albańskiego.

Alaska jako odskocznia

Szef prasowy armii japońskiej, pułkownik Jahagi, wypowiedział kilka ciekawych zdań na temat wojny na północnym Pacyfiku, przy czym powiadomił on o nieznanym dotychczas fakcie, że wojska amerykańskie posunęły się naprzód z Alaski przez Dutch-Harbour wzdłuż łańcucha wysp Aleuckich aż do Amtezitki, która oddawna jest od zajętych przez Japończyków wysp Aleuckich i Attu tylko o 70 kilometrów. W przemówieniu swoim zwrócił pułkownik uwagę na oświadczenie dowódcy floty amerykańskiej na Pacyfiku admirała Nimitza, który powiedział, że letnia działalność jego floty dotyczyć będzie głównie Aleutów, i będzie miała na celu wypędzenie Japończyków z tego pomostu wyspowego. Pewien wysoki oficer marynarki japońskiej, który dopiero co powrócił z Aleutów, uzupełnił oświadczenie pułkownika Jahagi oznajmieniem, że lotnictwo amerykańskie dokonało wielu ciężkich ataków na pozycje japońskie na wyspach i że Amerykanie potrafili po ukończeniu autostrady przez Alaskę znacznie przesunąć naprzód swoje bazy lotnicze.

Sądząc z tych urzędowych enuncjacyj japońskich, nie jest rzeczą wykluczoną, iż z nadejściem lata teatr wojny morskiej przeniesie się z południowego Pacyfiku na daleką północ. Wrażenie jakie sprawia ta północna strefa, nawet podczas najdłuższych dni letnich, na zwiedzających owo morze, opisał z nadzwyczajną obrazowością poeta Chamisso podczas swojej podróży naokoło świata 1815 — 18 Pisze on, że w czerwcu osiadła tam lodowata mgła na takelunku okrętowym i niby smoła ściekała wzdłuż ścian, a w połowie letniego miesiąca tworzył się lód na ścianach. Woda była czarnozielona i nieprzezroczysta. Na wybrzeżach Kamczatki leżał wszędzie na ziemi śnieg. Podczas lądowania na wschodniej wyspie aleuckiej Unalaszka zwisały ciężkie chmury nad morzem, na poszarpanych, śniegiem pokrytych górach panowała nieopisanie zimne pustkowie. Nie bez powodu nazywają tę północną, niegościnną część Pacyfiku lodownią świata.

Istnieje tam wprawdzie, tak jak na północnym Atlantyku Golfstrom, ciepły prąd Kuroschio, który opływa Aleuty, nie wystarcza on jednak do tego, by wyraźnie zmienić klimat na tej szerokości geograficznej, jak to sprawia Golfstrom. Prąd ten powoduje jedynie tworzenie się w zimnym powietrzu gęstych, nieprzezroczystych ławic mgieł, które właśnie w letnich miesiącach do tego stopnia otulają łańcuch wysp, że poważnie przez to utrudniają żeglugę. Nieliczni mieszkańcy wysp są pokrewni mieszkańcom Kamczatki i Czukczom z północnej Syberii, a żyją w warunkach jak najbardziej prymitywnych.

Sztabowcy amerykańscy są przekonani, że Japończycy nie potrafią w tym surowym klimacie stawić poważnego oporu, przy czym zapominają jednak, że w pewnej części Japończyków płynie również krew północno - mongolska i że corocznie tysiące rybaków japońskich przeprowadza swe najobfitsze połowy u północnych wybrzeży Sachalinu, Kamczatki i na morzu Aleuckim. Zapominają przede wszystkim o tym, że Japonia przygotowana jest na wszelki atak, że okupowała i ufortyfikowała część pomostu aleuckiego i z pewnością potrafi z tą samą śmiercionośną energią odpędzić Amerykanów z Północnego Pacyfiku, jak to się stało już na wodach koło Filipin i na południowym Pacyfiku. Amerykańscy strategowie, obradujący przy zielonym stoliku, spoglądają przy swoich planach, wykuwanych na Alasce, z tęsknotą ku przeciwległej wschodnio-azjatyckiej Kamczatce, której Roosevelt przeznaczył rzekomo zgodnie z pewną umową ze Stalinem specjalną rolę. Tam znajduje się bowiem port sowiecki Petropawłowsk, który na życzenie prezydenta Stanów Zjednoczonych ma być wykorzystany jako ostrze przeciwko Japonii. Lecz Sowiety wystrzegały się do tej pory wyciągania dla Roosevelta kasztanów z ognia i prawdopodobnie w najbliższej przyszłości nie dadzą się do tego nakłonić.

Zwrócenie własności
50 włościanom i właścicielom ziemskim
Uroczyste wręczenie aktów własności przez Generalkommissar'a

KOWNO. (ON). Przywracanie własności prywatnej w Generalnym Okręgu Litwy i związane z tym usunięcie przez niemiecki zarząd cywilny rabunku mienia dokonanego przez rząd sowiecki, znalazło swój widoczny wyraz we wtorek w Kownie we wręczeniu przez Generalkommissar'a pierwszych dokumentów własności 50 zasłużonym wieśniakom i właścicielom ziemskim. Na uroczystość zaproszono do odświętnie przybranej sali domu armii niemieckiej 37 wieśniaków i wieśniaczek oraz 13 właścicieli ziemskich z Generalnego Okręgu, którym Generalkommissar po krótkim przemówieniu wręczył w obecności przedstawicieli armii, rządu, partii i miejscowego samorządu urzędowe akty własności.

Genralkommissar oświadczył przy tym, że wrogi ludziom i antygospodarczy system, jaki bolszewicy wprowadzili na Litwie, upodobniłby się w krótkim czasie całkowicie do systemu bolszewickiego w Związku Sowieckim. Byłoby jedynie kwestią kilku miesięcy spędzenie wszystkich wieśniaków, zarówno dawniejszych właścicieli jak i robotników rolnych i drobnych włościan do kołchozów, ażeby tam odrabiali jako niewolnicy żydowsko - bolszewickich komisarzy dla nich pańszczyznę. Wówczas przeprowadzonoby system popędzania do pracy i wyciskania sił w jaknajwiększych rozmiarach.

Jeśli dokonywanie zwrotu własności może być przeprowadzone dopiero teraz i tylko etapami, to wynika to, oświadczył Generalkommissar, z trudności technicznych. Przede wszystkim jednak nie została jeszcze zakończona walka z bolszewizmem o godny człowieka, kulturalny byt. Dopiero ostateczne pokonanie bolszewizmu stanowić będzie fundament bezpieczeństwa wszelkiej własności, o co trzeba dalej walczyć i dalej pracować. Dlatego, mówił dalej Generalkommissar, wśród pierwszych, którzy otrzymali dokumenty własności, znajdują się także bliscy tych żołnierzy, którzy walczą ramię przy ramieniu z żołnierzami niemieckimi i ich sprzymierzeńcami. Wśród nich znajdują się dalej ojcowie, matki i siostry tych bohaterów z szeregów litewskich bojowników przeciwko bestii bolszewickiej, którzy złożyli swe najwyższe dobro, swoje życie w ofierze, i przed którymi chylimy dlatego czoło z szacunkiem.

Wśród nich są też tacy, co odnieśli rany w tej walce i czynem dowiedli swego udziału w zwalczaniu bolszewizmu. Narówni z tymi, co się wyróżnili swą pracą, czy to w zakładach, czy też w gospodarce lub administracji, znajdzie się wreszcie wśród otrzymujących te dokumenty pewna liczba włościan, którzy przez pracę i pełną oraz terminową dostawę produktów współpracowali nad dziełem zaopatrzenia frontu walczących w środki wyżywienia i tym samym czynnie popierali walkę z bolszewizmem. Dokumenty wreszcie otrzymają rodziny osób wywiezionych i zamęczonych na śmierć przez bolszewików.

Generalkommissar zaznaczył, że w tej okropnej walce, słowa nic mają wielkiego znaczenia, a ważny jest czyn. Bo słowami nic można pokonać bolszewizmu, lecz wyłącznie czynem i najwyższym wytężeniem sił. W tej walce na życie i śmierć nie istnieje możliwość uchylenia się od niej. Nikt nie może zlekceważyć tych wezwań do pracy i stawienia się do poboru. Wezwania te ogłoszono dla ochrony ojczyzny, ochrony najświętszych dóbr, ochrony rodziny, uchronienia kobiet od pohańbienia i dzieci przed strasznym losem. Kto uchyla się od udziału w pracy, od poboru albo od wykonania dostaw, staje się winnym wobec własnego kraju i podaje rękę bolszewizmowi.

Na zakończenie swego przemówienia, powiedział Generalkommissar, że za tymi, osobami, które otrzymały pierwsze dokumenty własności, pójdą inne, — tak mężczyźni, jak i kobiety oraz ich rodziny, z miast i wsi, — co zasłużyły sobie na to przez spełnienie obowiązku i swój udział w pracy.

Następnie zbliżył się Generalkommissar do włościan i właścicieli ziemskich i wręczył im dokumenty, stwierdzające prawo własności — przy jednoczesnym serdecznym uścisku ręki. Spośród otrzymujących te dokumenty — jeden w imieniu wszystkich wyraził panu Generalkommissar'owi serdeczne podziękowanie.

Gauleiter Dr. Meyer
w Okręgu Generalnym Łotwy

RYGA. (ON). Podczas podróży po kraju wschodnim przybył z Rewla do Rygi stały zastępca Reichsministra dla zajętego kraju wschodniego, Gauleiter Dr. Meyer. Generalkommissar w Rydze Staatsrat Dr. Drechsler przyjął Gauleitera Dr. Meyera w swym lokalu urzędowym i serdecznie powitał przedstawiciela Reichsministra imieniem Rygi i gener. okręgu Łotwy. Po wspólnym obiedzie, w którym uczestniczyli współpracownicy Reichskommissar'a i Generalkommissar'a, jak również dyrektor generalny do spraw wewnętrznych, generał Dankers, rozpoczęli Generalkommissar i Gauleiter Dr. Mayer podróż lustracyjną po okręgu generalnym.

Najemnicy Stalina pławią się w morzu krwi
Okropny bilans zlikwidowanych „prawnie" w Związku Sowieckim

BERLIN (DNB). Pismo białoruskie w Mińsku „Biełaruskaja Gazeta" na podstawie znalezionego materiału i sowieckich tajnych aktów podaje liczbę „prawnie" w latach 1917 do 1941 zgładzonych jak następuje: 28 biskupów, 42.800 duchownych, 75.500 ze sfer gospodarczych, 390.000 ze sfer wojskowych, 9.000 lekarzy, 7.000 nauczycieli, 815.000 ze wszystkich sfer inteligencji, 244.000 urzędników, 692.000 robotników, 815.000 włościan i 12.950 z różnych innych zawodów. A więc przez sowieckich siepaczy GPU zamordowano 2.708.278 osób.

W latach wojny domowej zlikwidowano 1.400.000 osób. Podczas wielkiego głodu w roku 1920-21 straciło życie równo 10 milionów ludzi. W latach 1932-33 padło ofiarą drugiego głodu ponad 10 milionów osób. Prawie 10 milionów rozstrzelano lub zmarło na wygnaniu. Do początku wojny w roku 1941 w Związku Sowieckim zniszczono równo 33 miliony ludzi.

Do tego dochodzą morderstwa i zesłania z czasu okupacji Polski, Besarabii, Północnej Bukowiny i państw bałtyckich, tak że nie będzie za dużo, jeśli „prawne" morderstwa w Związku Sowieckim będą policzone na 40 milionów ludzi.

To okropne zestawienie miejscowych morderstw masowych, które uprawiali sadyści żydowsko bolszewiccy pod pozorem „prawnego" likwidowania, jak również niedawne odkrycie mogił polskich oficerów w lesie katyńskim dają poznać czego może oczekiwać Europa pod panowaniem żydowsko bolszewickiej tyranii.

Od Wydawnictwa.

Prosimy naszych prenumeratorów na prowincji o dokładne i czytelne podawanie adresów.

Przedpłata za prenumeratę powinna być uskuteczniona przed 1-ym każdego miesiąca.

Prenumerata wynosi 3 RM miesięcznie.

Zdumiewający wynalazek!
Ubrania i pończochy ośmiokrotnie trwalsze. — Skarpety noszone przez 186 dni, 62 razy prane i ani jednej dziury

JENA, w maju 1943 r. W ostatnich latach dokonano na polu syntetycznego wytwarzania materiałów włókienniczych odkryć, które przekroczyły wszelkie oczekiwania. Przemysł niemiecki zdołał wyprodukować włókna, których własności znacznie przewyższają wszystko znane dotychczas w tej dziedzinie. Praktyczne skutki okażą się dopiero po wojnie. Należy się wówczas liczyć z ogromnych rozmiarów przewrotami w gospodarce włókienniczej. Na temat tego rozwoju w dziedzinie materiałów włókienniczych składał sprawozdanie w Towarzystwie Lekarsko - Przyrodniczym w Jenie prof. dr. Wilhelm Eller (Wolfen), który jako chemik współdziałał przy wytwarzaniu nowych materiałów i badał ich wartość użytkową.

Przed stu laty mogły jeszcze Niemcy wywozić znaczne ilości wełny. Od tego czasu nie tylko wzrosło spożycie lecz spadła także produkcja wełny. Niemcy stawały się co raz bardziej zależne od dewiz, przede wszystkim wskutek stale rosnącego importu bawełny. W r. 1935 musiały Niemcy zużyć ponad pół miliarda RM. w dewizach na import surowców włókienniczych. Pierwszą zmianę w tej sytuacji przyniósł sztuczny jedwab i sztuczna wełna, wyrabiana z celulozy przez rozpuszczenie jej i powtórne skondensowanie. Wiemy wszyscy, ile zawdzięczamy tym materiałom, lecz znamy też ich przywary. Zużywają one wielkie ilości drzewa bez istotnego wykorzystania go — więcej aniżeli połowa ginie z opłóczynami — a do tego przede wszystkim są one bardzo czułe na wilgoć. Celem chemii było dlatego uniezależnienie się nietylko od zagranicy, lecz także od drewna lasów niemieckich, a więc produkcja włókien drogą czysto syntetyczną, a jeśli można przewyższenie natury pod względem każdej, ważnej w użyciu właściwości włókna.

Cel ten osiągnięto obecnie w rzeczywiście zadziwiający sposób. Smoła węgla kamiennego stanowi wyjściowy surowiec przy wytwarzaniu nowych cudownych włókien. Już pierwsze próby wykazały niespodziewane wyniki. Najpierw pojawiło się na rynku „Pe-Ce-Faser", włókno, które przede wszystkim całkowicie odporne było na wpływy chemiczne, a także przeciwko gniciu. Z włókna tego można sporządzać również szczecinę, a zrobione z niej szczotki są trzykrotnie trwalsze od dotychczasowych. Najważniejszą grupę całkowicie syntetycznych włókien nazwano „Perlon", którego cztery rozmaite gatunki posiadają dla każdego celu rozmaite własności. Jeśli chodzi o moc, przewyższa „Perlon" wszystkie znane włókna. Jest przy tym jednak szczególnie elastyczny, co sprzyja produkcji tkanin mieszanych. Ponieważ „Perlon" nie ustępuje chemicznym właściwościom włókien Pe-Ce, jest niezwykle jasny i znakomicie daje się farbować, stanowi zatem pod każdym względem idealny materiał dla celów przemysłu włókienniczego. Sporządzona z niego tkanina posiada trwałość, jakiej dotychczas wogóle w przemyśle włókienniczym nie znano.

Prof. Eller pokazał parę skarpet wojskowych, zrobionych z włókien, zawierających 70 procent sztucznej wełny i 30 procent Perlonu, które to skarpety noszono przez 186 dni w wojskowych trzewikach, 62 razy prano, a mimo to nie ma w nich ani jednej dziury. Parę damskich pończoch, noszonych przez 125 dni, 125 razy pranych, możnaby bez wątpienia sprzedać jako nowe pończochy. Zdumiewająca jest też wytrzymałość na tarcie. Sznurowadła z „Perlonu" są w praktyce nie do przerwania. Jeśli dodać chociażby 20 procent „Perlonu" do tkanin ze sztucznej wełny lub sztucznego jedwabiu, wytrzymałość ich wzrasta bardzo znacznie. Ogół ie po próbach wytrzymałości można powiedzieć, że materiały z włókien „Perlonu" mają co najmniej ośmiokrotną trwałość.

W ten sposób rozpoczęła się nowa epoka w przemyśle włókienniczym. Jeśli nawet według wszelkiego prawdopodobieństwa materiały dotychczasowe nie zostaną wprost usunięte, to jednak będą one uzupełniane nowymi włóknami, które bardzo znacznie podniosą ich wartość użytkową. Nasza bielizna, suknie i ubrania będą znacznie trwalsze, aniżeli dotychczasowe z jedwabiu lub wełny, — a dla gospodyń nastaną złote czasy, kiedy nie będą potrzebowały więcej cerować pończoch. Są to istotnie nęcące widoki, zwłaszcza że przez to oszczędzi się nie tylko dewizy lecz także i lasy.

(„Königsberger Allg. Zeitung").

Rozporządzenie
w sprawie zapotrzebowania sił roboczych w rolnictwie

Według rozporządzenia pana Generalkommissar'a w Kownie, na podstawie zarządzenia pana Reichskommissar'a dla zajętych obszarów wschodnich, zarządza się co następuje:

§ 1. Każde gospodarstwo jest odpowiedzialne za staranne dostawy w odpowiednim czasie. Uwzględniany będzie stan rodziny gospodarza, ażeby zapewnić mu potrzebną ilość robotników w jego wytwórczości rolniczej.

§ 2. 1) Dla zagospodarowania obszarów koniecznych gospodarce rolnej, będą brane pod uwagę w związku ze stanem rodzinnym, następujące siły robocze:

Gospodarstwa w powiatach Birże, Kowno, Kiejdany, Mariampol, Poniewież, Szawle, Wyłkowyszki wielkości od 0,1 do 1 ha zatrudniają jedną siłę roboczą przez trzy dni w tygodniu, od 1 — 2 ha — 1 siłę roboczą przez cztery dni w tygodniu, od 2 — 3 ha jedną siłę roboczą, od 3 — 5 ha jedną siłę roboczą, od 5 — 7 ha 1,5 siły roboczej, od 7 — 10 ha dwie siły robocze, od 10 — 15 ha trzy siły robocze, od 15 — 20 ha 3,5 sił roboczych, od 20 — 25 ha cztery siły robocze, od 25 — 30 ha 4,5 sił roboczych, od 30 — 35 ha 5 sił roboczych, od 35 — 40 ha 5,5 sił roboczych, od 40 — 45 ha 6 sił roboczych, od 45 — 50 ha 7 sił roboczych, od 50 — 60 ha 7,5 sił roboczych, 60 — 70 ha 8 sił roboczych, od 70 — 80 ha 9,5 sił roboczych, od 80 — 90 ha 11 sił rob., 90 — 100 ha 12 sił rob. i powyżej 100 ha na każde 8 następnych 1 siłę roboczą.

Gospodarstwa w powiatach Kretynga, Łozdzieje, Możejki, Olita Jeziorosy, Rosienie, Rakiszki, Szaki, Taurogi, Telsze, Wiłkomierz i Ucjana wielkości od 0,1 ha — 1 ha 1 siłę rob. przez trzy dni w tygodniu, od 1 — 2 ha 1 siła rob. przez 4 dni w tygodniu, od 2 — 3 ha 1 siłę rob., od 3 — 5 ha jedną siłę roboczą, od 5 — 7 ha 1,5 sił rob., od 7 — 10 ha 2 siły rob., od 10 — 15 ha 3 siły rob., od 15 — 20 ha 3,5 sił rob., od 20 — 25 ha 4 siły rob., od 25 — 30 ha 4 siły rob., od 30 — 35 ha 4,5 siły rob., od 35 — 40 ha 5 sił roboczych, od 40 — 45 ha 5,5 sił rob., od 45 — 50 ha 6 sił rob., od 50 — 60 ha 6,5 sił rob., od 60 — 70 ha 7 sił rob., od 70 — 80 ha 8 sił rob., od 80 — 90 ha 9 sił rob., od 90 — 100 ha 10 sił rob i ponad 100 ha na każde 10 następnych ha 1 siłę roboczą.

Gospodarstwa w powiatach: Oszmiana, Ejszyszki, Święciany, Troki i Wilno wielkości od 0,1 — 1 ha 1 siłę roboczą przez 3 dni w tygodniu, od 1 — 2 ha 1 siłę roboczą przez 4 dni w tygodniu, od 2 — 3 ha 1 siłę rob., od 3 — 5 ha 1 siłę roboczą, od 5 — 7 ha 1,5 sił roboczych, od 7 — 10 ha 2 siły, od 10 — 15 ha 2,5 sił roboczych, od 15 — 20 ha 3 siły rob., od 20 — 25 ha 3 siły robocze, od 25 — 30 ha 3,5 sił rob., od 30 — 35 ha 4 siły rob., od 35 — 40 ha 4,5 sił rob., od 40 — 45 ha 5 sił rob., od 45 — 50 ha 5,5 sił rob., od 50 — 60 ha 6 sił rob., od 60 — 70 ha 6.5 sił rob., 70 — 80 ha 7 sił rob., od 80 — 90 ha 8 sił rob., 90 — 100 ha 9 sił rob. i ponad 100 ha na każde 13 następnych 1 siłę rob.

2) Na wniosek kierownika gospodarki może Gebietskommissar (Arbeitsamt) w szczególnych wypadkach podwyższyć liczbę sił roboczych.

3) Wszystkie zdolne do pracy siły robocze są to zdrowe osoby ponad lat 14. Niezdolni do pracy będą uwzględniani.

§ 3. 1) Współpracujący w gospodarstwie członkowie rodziny powyżej lat 14, obojga płci, o ile oni nie są całkowicie zatrudnieni, będą przydzielani do innych gospodarstw rolnych.

2. Do tych należą: 1. osoby które mieszkają na wsi i nie mają określonego zajęcia. 2. Siły robocze zatrudnione ponad liczbę wyszczególnioną w § 2; nie dotyczy to tych osób, które pracują w zakładach doświadczalnych, w zakładach hodowli nasion, w ogrodownictwie i tym podobnych przedsiębiorstwach.

3. Gebietskommissar może kontrolować gospodarstwa rolne i wydawać potrzebne zarządzenia zgodnie z ustępem 1 i 2, albo upoważnić w tym kierunku naczelnika powiatu lub inne osoby.

4. Kto jest zobowiązany do świadczeń w pracy według ustępu 3-go winien przystąpić do wyznaczonego mu warsztatu pracy w okresie czasu wyznaczonego przez Gebietskommissara.

§ 4. 1. Żony deputantów winny również na żądanie kierownika gospodarstwa w pilnych wypadkach pracować ponad minimalny okres pracy 150 dni lub 1.400 godzin roboczych wyznaczonych w § 3 ustęp 1 rozporządzenia Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego w sprawie regulowania wynagrodzeń i pracy robotników rolnych z dnia 30 marca 1943 r.

2. Przepis § 3 ustęp 4 wymienionego w ustępie 1 rozoporządzenia (odpoczynek w dniach Wielkiej Nocy, Zielonych Świąt i Bożego Narodzenia, jak również przed i po połogu) odnosi się do wszystkich zatrudnionych w rolnictwie robotnic z tym zastrzeżeniem, że robotnice niezamężne, o ile nie prowadzą gospodarstwa domowego, zobowiązane są do pracy w Święta Wielkanocne, Zielone Święta i na Boże Narodzenie.

4. Więzieniem i grzywną lub jedną z tych kar będzie karany: 1) kto zatrudnia więcej robotników wbrew przepisowi § 2. 2) Kto w porę nie przystępuje do pracy w wyznaczonym mu zgodnie z § 3 miejscem pracy. 3) Kto wzbrania się przed przewidzianą mu w § 3 ustępu 3 kontrolą swego przedsiębiorstwa rolnego.

6. Rozporządzenie w sprawie pokrycia zapotrzebowań robotników w rolnictwie z dnia 13 marca 1942 r znosi się.

Niniejsze zarządzenie nabiera mocy z dniem 10 maja 1943 r.

———ooo———

OBWIESZCZENIE
w sprawie przedłużenia ważności „orderów punktowych na materiały włókiennicze w Kraju Wschodnim za dostawę lnu i wełny"

Na podstawie dekretu Reichskommissar'a dla Kraju Wschodniego z 19. 4. 43 przedłużony został okres ważności wydanych na podstawie jego zarządzenia „orderów punktowych na materiały włókiennicze w Kraju Wschodnim za dostawę lnu i wełny", o ile termin ich ważności określony był do 30 czerwca 1943 r., o dwanaście miesięcy, a więc do 30 czerwca 1944 r.

Kowno, 6 maja 1943.

Generalkommissar w Kownie
z polecenia
Dr. Pense.

OFIARY

Pracownicy fabryki „Žiedas" zamiast kwiatów w dniu Imienin instruktorki p. Zofii Pakulskiej — składają 105 RM. dla wdowy po b. pracowniku Antoninn Daneszu.

×

W dniu Imienin ś. p. Zofii Pawlakówny dla polskich biednych dzieci składa 50 RM. R.

×

Zamiast kwiatów na imieniny Zofii Paszkiewiczówny składa dla polskich biednych dzieci S. Hrynkiewiczówna 15 RM.

×

Dla biednych polskich dzieci 25 RM od Pracowników Państwowego Tartaku w Jaszunach.

Powrót do Wilna dokumentów archiwalnych z Witebska i Smoleńska

ON. WILNO. Wileńskie archiwum państwowe otrzymało przesyłkę archiwalnego materiału z Witebska i Smoleńska. Akty pochodzą z tamtejszych archiwów i będą przechowywane w wileńskim archiwum państwowym. W Witebsku bolszewicy pomieścili archiwum w kościele, który został zniszczony bombą lotniczą. Podobny też los spotkał budynek archiwum w Smoleńsku. Cały zabezpieczony materiał będzie dostarczony do Wilna w 40 wagonach, z których już czwartą część otrzymano. Co się tyczy materiałów aktowych archiwum wileńskiego, które bolszewicy wywieźli do Mińska, to został on w całości zwrócony do Wilna. Większa część jest złożona w klasztorze p.p. benedyktynek, który się do tego celu zupełnie dobrze nadaje. Urzędnicy archiwum są obecnie zajęci przeglądaniem i katalogowaniem. Przy tym stwierdzono, że w niektórych grupach, na które materiał podzielono brak 10, 20, 30 do 50 procent aktów. Nietylko rok 1915, ale i inne liczne akty zostały wywiezione przez bolszewików wgłąb Rosji.

Zwalczanie nadmiernych cen w handlu kwiatami

KOWNO (DNB). Z nastaniem cieplej pory roku rozwinął się handel dziko rosnącymi kwiatami polnymi, leśnymi i łąkowymi oraz gałązkami zieleni. Aby powstrzymać żądanie zbyt wysokich cen za te kwiaty, zwraca się dobitnie uwagę, że na ulicach i rynkach nie należy więcej żądać ponad RM 0,5 za bukiecik, składający ze stu kwiatów drobnych gatunków, jak kwiat kluczyków lub za bukiecik składający się z 50 pędów kwiatowych o długich łodygach lub za kwiaty większe, jak kaczeńce i td. Za gałązki zielone nie wolno żądać więcej jak 0,3 RM za pęczek składający się z 10 grubszych albo 20-tu cieńszych gałązek. Przy sprzedaży tych kwiatów albo gałązek w sklepach, ceny się podwyższa o RM 0,10 za bukiecik albo pęczek. O ile sprzedaje się kwiaty lub gałązki w większych ilościach, to samo przez się rozumie się, że ceny muszą być odpowiednio niższe. Zwraca się uwagę z całą stanowczością, że przekroczenie tych cen będzie bezwzględnie karane.

Wiadomości z dnia

15 MAJ

SOBOTA

Zofii

Wschód słońca 4.15
Zachód słońca 20.17

DZIŚ ZACIEMNIAMY OKNA od godz. 20.50 do godz. 3.45.

— WRĘCZENIE PREMII UCZESTNIKOM WSPÓŁZAWODNICTWA CZYSTOŚCI. W sobotę dnia 15 maja, w sali Filharmonii przy ulicy Ostrobramskiej 5 odbędzie się o godzinie 16 (4 p. p.) odczyt - koncert, organizowany przez komitet tygodnia czystości. Część koncertową wypełni orkiestra dęta wileńskiej ochrony przeciwpożarowej, pod batutą p. J. Siniusa. Odczyt na temat „czystość i zdrowie" wygłosi inspektor sanitarny miasta Wilna dr. Szyksztenas. Po odczycie zwycięscy uczestnicy współzawodnictwa czystości otrzymają premie. Wzywa się wszystkich mieszkańców do przybycia. Wstęp bezpłatny.

— Z DZIAŁALNOŚCI LECZNICY WETERYNARYJNEJ. Jak nas informują z lecznicy weterynaryjnej, w ostatnich czasach notuje się coraz więcej zachorowań wśród zwierząt. Dużo jest wypadków różycy świń. Wydarzył się także jeden wypadek pryszczycy (powiat Trocki). Od początku roku bieżącego Wileńska Lecznica Weterynaryjna udzieliła pomocy ambulatoryjnej w trzech tysiącach wypadków.

— KOMUNIKACJA WODNA NA WILII. Od niedawna została wznowiona, po przerwie zimowej, komunikacja wodna na Wilii do Werek i do mostu Antokolskiego. Dotychczas kursuje tylko jeden statek, który może pomieścić około 180 osób, lecz prawdopodobnie w najbliższym czasie będzie kursował jeszcze drugi. Dla wielu osób zamieszkałych w Wołokumpii, na Pośpieszce, w Trynopolu i td. stanowi komunikacja wodna duże udogodnienie. Rozkład kursowania statku jest następujący: do Werek codziennie: o 8.30, 11.30, 16.30 i 19.10. Do mostu Antokolskiego o 6.35, 8.30, 11.20, 13.30, 16.30, 19.10. Z Werek przychodzi statek do Wilna: o 6.30, 11.30, 16.20, 19.00. Od mostu Antokolskiego przychodzi do Wilna: o 6.30, 8.20, 11.10, 13.20, 16.20 i 19.00. (e)

— NIEOSTROŻNY WOŹNICA. Petrucianis Jonas, lat 59, zamieszkały we wsi Gierwidy, gminy Podbrzeskiej, jadąc nieostrożnie ulicą, trafił pod przejeżdżający samochód, który przewrócił mu wóz. Petrucianis doznał ogólnego potłuczenia ciała. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, skierowało go na kurację do domu. (e)

ZE SPORTU

Kowno — Wilno 8:0 (3:0)

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Kownie czwarte spotkanie wojskowych drużyn piłkarskich Kowna i Wilna. Ostatni mecz tych dwu drużyn, jaki odbył się w pierwszy dzień Wielkiejnocy w Wilnie przyniósł zwycięstwo drużynie kowieńskiej. Faworytem byli i tym razem gracze kowieńscy. Drużyna garnizonu kowieńskiego, mająca w swych szeregach doskonałych graczy ze znanych klubów niemieckich odniosła w niedzielnym spotkaniu przytłaczające zwycięstwo 8:0 (3:0). Już od samego początku meczu drużyna kowieńska górowała nad wileńską. Walka była żywa i ciekawa. Już od pierwszych minut gry gracze kowieńskiej jedenastki ostro atakują bramkę wilnian. W drugiej połowie meczu wilnianie starają się poprawić wynik, ale ich usiłowania spaliły na panewce. (f)

Mecz towarzyski Kowno — Wilno

W najbliższą niedzielę 16 maja (to jest jutro) odbędzie się w Wilnie towarzyski mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną wileńską i kombinowaną L. F. L. S. — Tauras z Kowna. Mecz ten będzie probierzem sił obu drużyn przed zbliżającymi się międzymiastowymi rozgrywkami Kowna i Wilna. (f)

Niedzielny mecz piłki nożnej w Nowej Wilejce

W niedzielę dnia 16 bm., o godz. 13, na stadionie sportowym w Nowej Wilejce odbędzie się towarzyski mecz piłki nożnej, między drużynami „Kailis" Wilno — „Gluosnis" Nowa - Wilejka.

Mecz ten zapowiada się interesująco. Należy nadmienić, że w pierwszym spotkaniu w Wilnie zwyciężyła drużyna „Kailisu" w stosunku 1—0. „Kailis" wystąpi w następującym składzie: Parkitny, Paszkiewicz, Golenkowicz, Dębski Czesław, Urban, Monkiewicz Dębski Eugeniusz, Komar, Tumasz, Bartaszko, Ronczko, Tomaszewicz i Ronczko Henryk. (e)

Siedmioraczki

TOKIO. (DNB). Według zawiadomienia z Manili powiła dnia 7 maja b. r. pewna mieszkanka wysp filipińskich w Gua-Gua na północo zachód od Manili 7 chłopców. Oczywiście już wkrótce po urodzeniu siedmioraczki zmarły.

Kursy języka niemieckiego

W dniu 4 maja 1943 r. rozpoczynają się nowe kursy jęz. niemieckiego dla początkujących i zaawansowanych, przy ulicy Św. Inacego 3. Zapisy przyjmuje się codziennie od 9 do 14 i od 16 do 19. Czynne będą kursy dzienne i wieczorowe dla młodzieży i dorosłych. (f).

Chcesz mieć światło elektryczne — oszczędzaj je!

Z okazji Imienin p. Inżynierowej **Zofii Powidzkiej** oraz **Jej Matki** najserdeczniejsze życzenia składa

Grono Przyjaciół.

† p.
Bohdan Bagieński
b. sędzia Sądu Okręgowego w Wilnie,
po krótkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami zmarł dn. 13 maja b. r. w wieku lat 51.
Eksportacja zwłok z kaplicy przy szpitalu św. Jakuba na cmentarz Rossa odbędzie się w sobotę 15 b. m. o godz. 17-ej.
Nabożeństwo Żałobne odbędzie się w kościele św. Jana w poniedziałek 17 b. m. o godzinie 8-ej.
O czym zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych pogrążeni w głębokim żalu
Żona, Brat i Rodzina

† p.
z Kulwińskich
Wanda BRONOWSKA
opatrzona św. Sakramentami zmarła dnia 6 b. m. w majątku Hołoblewszczyzna pow. Oszmiańskiego i pochowana została 8 b. m. w grobach rodzinnych na cmentarzu w Holszanach.
O czym zawiadamiają
Córka i Rodzina.

Za spokój duszy
ś. † p.
Józefa Dekszni
zmarłego dnia 19 kwietnia r. b. odbędzie się dnia 16 maja r. b. Nabożeństwo Żałobne w kościele OO. Bonifratrów o g. 7 rano.
O czym zawiadamia życzliwych pamięci Zmarłego
RODZINA.

Adres Redakcji i Administracji: ul. Gedimino 11-a (I piętro). Telefony: Sekretarz Redakcji 42, Redakcja 8-13, Administracja 7-09, Ekspedycja 6-99. Godziny przyjęć w sprawach redakcyjnych od 10 do 15. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 11 do 13. Administracja czynna od godz. 7 do 16 (oprócz niedziel i świąt). Ceny ogłoszeń: wiersz milim. na 4 str. 12 fen., handlowe o 100 proc. drożej. Za podanie adresu do Administracji — 30 fen. Stronica ma 12 szpalt. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń co do rozmieszczenia i terminu ogłoszeń.

Drukarnia „Auszra" w Wilnie Wydawnictwo „Goniec Codzienny".